



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny :
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Potęga organizacyi robotniczych.

Gdyby wszyscy robotnicy wiedzieli, jak potężnym byłby ich wpływ na stosunki społeczno-ekonomiczne, gdyby się wszyscy przyłączyli do swej organizacyi, to nie byłoby ich tak wielu, którzy od tego stronią. Niestety, jest jeszcze ogromnie wielu takich, którzy o tem nic nie wiedzą, bo nigdy na zebrania robotnicze nie idą i ani gazety, ani książki, które o tem piszą, w rękę nie mieli. Jednych wstrzymuje od tego obawa przed swym pracodawcą, innych znowu brak energii i brak dobrej woli. Tak, jest nawet wielu takich prostaczków, którzy sądzą, że przynależenie do organizacyi jest coś zakazanego i wielu pracodawców korzysta z tej ich naiwności i zakazuje im organizować się, choć do takiego zakazu nie mają najmniejszego prawa.

We wszystkich krajach, które roszeją sobie, aby je uważano za kraje ucywilizowane, istnieje dla robotników tak zwane prawo koalicyjne. W Niemczech, Francyi, Anglii, Włoszech, w Ameryce i Australii, wszędzie wolno robotnikom się kojarzyć ze sobą, aby bronić swych spraw, aby z pomocą swej organizacyi dopominać się o lepsze warunki robocze, o lepszą zapłatę za swą pracę. Inny paragraf tego prawa zakazuje nawet i nakłada kary na tego, który przemocą i groźbą przeszkadza robotnikom się organizować.

Dla tego też widzimy, że w krajach i państwach, gdzie robotnicy z prawa tego więcej korzystają, stosunki robocze są znośniejsze, praca lepiej bywa opłacana i robotnicy są zdrowsi, dłużej żyją i stają się inteligentniejsi. Uczeń badacz ludzkości i ekonomisci już dawno to stwierdzili, że gdzie robotnicy we większej swej ilości są zorganizowani, tam zmniejsza się pijaństwo, zbrodnie, bieda i nędza. Tam mniej kobiet, oddających się nierządowi, tam szczęśliwsze pożycie małżeńskie, tam dzieci

pilniejsze w szkole i ze stanu robotniczego wychodzą nieraz wielcy ludzie, którzy zaszczyt przynoszą całemu narodowi.

A jest to zupełnie naturalnem dla czego się tak dzieje. Bo tam, gdzie robotnicy umieją korzystać z nadanego sobie prawa koalicyjnego i we większości są zorganizowani, tam oni mogą dla siebie zdziałać, że nie pracują aż do ostatecznego wyczerpania swych sił. Od pracy przychodzą do domu rzeźwi i wolny czas od wypoczynku nocnego, używają na zajęcie się swą rodziną, na pouczenie i wychowywanie swych dzieci, lub jeżeli są nieżonaci, na czytanie się w książkach, na przechadzkę na świeżem powietrzu lub też na ćwiczenia cielesne, uzdrawiające i wzmacniające muszkuły i nerwy. Robotnicy tacy przy pracy są zdolniejsi, uważniejsi, a nawet wykonywana praca jest budźcem, że przemysłują nad tem, jakby ją sobie ułatwić. I w ten sposób nie jeden powstał ważny wynalazek.

Robotnicy, gdy są we większości zorganizowani, mają ogromny wpływ na ukształtowanie się stosunków zarobkowych. Bo gdy są przekonani, że za swą pracę otrzymują za niską zapłatę, która im nie pozwala wszystkie potrzeby życiowe opędzić, natenczas w swej organizacyi nad tem się zastanawiają, jak wysoką być powinna i gdy się wszyscy na pewną stopę zgodzą, przedkładają żądania swe pracodawcom, a ci nie biorą pod rozwagę wysokość żądanej płacy, lecz przedewszystkiem, czy na miejsce zorganizowanych, żądających lepszej zapłaty robotników dostaną innych, a gdy się przekonają, że jest tylko bardzo mało niezorganizowanych, wtenczas dopiero rozpoczynają układy, które tem korzystniej kończą się dla robotników, im większa ich ilość wypełnia szeregi organizacyi.

Robotnik, pobierający dostateczną zapłatę za swą pracę, wystarczającą na wszystkie jego potrzeby, nie będzie wysyłał swej żony i dzieci

na zarobek, będzie się starał, żeby je porządnie ubrać i żeby miały dostatecznie co w gębę włożyć. Sam zaś nie będzie się obywatel kawałkiem chleba ze solą i kieliszkiem wódki, jakto niestety dziś tysiące robotników czynić jest zmuszonych, lecz będzie dbał o to, aby stracone przy pracy siły odświeżyć pożywem i wzmacniającem jadłem. Kupi sobie książkę dobrą i zaabonuje gazetę, piszącą o sprawach robotniczych i będzie tem sycił zgłodniałego swego ducha, boć przecież nie samym chlebem człowiek żyje.

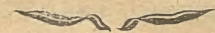
Robotnicy we większości zorganizowani, żądają od swych pracodawców, aby warsztaty i miejsca, gdzie pracują, były tak urządzone, aby nie zagrażały ich zdrowiu i życiu. Przedsiębiorca i majster gdy wie, że ma do czynienia z robotnikiem niezorganizowanym, ciemnym i zahukanym, najmniej się stara, aby warsztat lub miejsce pracy było w czemśkolwiek dla robotnika dogodnym i nie zagrażało jego zdrowiu. Wie on, że taki robotnik, to maszyna bezmyślna, pracuje do upadłego, nie zważając na nic. Jakże często w takich warsztatach, gdy przedsiębiorca sprawia drogą maszynę, gdy chodzi o jej ustawienie, miejsce dlań wybiera z największą skropulatnością. Jakże często da się słyszeć: „tu jej postawić nie można, tu zawilgotno“. Ale to miejsce, które za wilgotne dla maszyny, wystarcza, aby w niem umieścić jednego lub kilku robotników. Robotnicy zorganizowani w pierwszej lepszej dziurze nie postawią się do pracy; w umowach swych z pracodawcami na pierwszym miejscu zastrzegają sobie, aby miejsca pracy odpowiadały wszelkim przepisom zdrowotnym.

Wszelkie korzyści, jakie obecnie dostały się w udziale wszystkim robotnikom, zawdzięczają oni przedewszystkiem tej części, która pojęła znaczenie i potęgę organizacji, którzy ciąglem wykazywaniem szkód, jakie przez to ponosi cały ogół, zmusiły rządy do wydania praw ochronnych dla robotników.

Ileż więcej zdziałałyby mogły organizacje robotnicze, gdyby wszyscy robotnicy byli zorganizowani i stali w zwartym szeregu, niema siły, któraby ich zmogła. Wielu już to pojęło i coraz więcej pomnażają się szeregi zorganizowanych, lecz wielu jeszcze jest ciemnych i błądzących, którzy tego pojąć nie mogą lub pojąć nie chcą.

Pojeli to ale pracodawcy i widząc coraz większe szeregi zorganizowanych, zaczęli między robotników wysełać ludzi, którzy ich zaczęli bałamucić, a gdy to nie nie pomogło, to teraz trąbią na trwogę i zwołują się do walki z organizacjami robotniczymi, do walki na życie i śmierć.

W Niemczech zawiązał się wielki związek pracodawców, aby zwalczać żądania robotnicze. Milionowe sumy mają być złożone w kasie, aby wspierać tych pracodawców, którzy we walce z robotnikami zamkną swe zakłady. Lecz zorganizowani robotnicy nie obawiają się tego, bo wiedzą, że przez to tysiące obojętnych przyjdzie do rozumu i zawczasu przyłączy się do organizacji, zanim przedsiębiorcy do walki przystąpią. Tym zaś, których i to jeszcze nie pouczy, na tych nie ma rady, lecz niechaj nie narzekają, gdy im będzie gorzej, jak jest. Sami sobie będą winni. A wczas przecież zostali ostrzeżeni, wczas ich się wzywa do przeczności i rozwagi. My zaś robotnicy zorganizowani nie zrażamy się niczem, dalej a dalej pracujemy nad wzmocnieniem naszych organizacji. Starajmy się przekonać naszych obojętnych braci, że jedyną drogą, aby los robotniczy naprawić, że jedynym środkiem, aby robotników ochronić przed ostatecznym upadkiem jest organizacja robotników, są centralne związki zawodowe.



Zabezpieczenie na wypadek kalectwa.

Ze sprawozdania przedłożonego parlamentowi przez państwowy urząd zabezpieczenia (Reichsversicherungsamt) wynika, iż w roku 1903 było 10.073.148 osób zabezpieczonych na wypadek okaleczenia (Unfallversicherung). Uczyniłoby to mniej więcej 1/10 ludności (według spisu ludności w roku 1900 było 46 milionów). Przeważnie zabezpieczeni są robotnicy i urzędnicy w przedsiębiorstwach, nie mający więcej nad 3000 mk. dochodu rocznie. Według istniejących przepisów mogą atoli należeć do tego zabezpieczenia także ci pracodawcy, których dochód nie jest większy nad 3000 mk., lub którzy nie zatrudniają więcej, jak 2 robotników. Służba (Gesinde) natomiast, nie należy do tego zabezpieczenia.

Ze sprawozdania dowiadujemy się dalej, że za wypadki okaleczenia wypłacono blisko 11 milionów marek więcej (118.313.309 mk.) w roku ubiegłym, aniżeli w roku poprzednim (106.443.326 marek).

W roku 1886 wypłacono po raz pierwszy renty za wypadki okaleczenia, a od tego czasu ogólna suma wzrastała rocznie najpierw o 7 milionów marek, potem o 7—8 milionów. Nowela do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek okaleczenia, uchwalona przez parlament w r. 1900, rozszerzyła prawa do renty, wskutek czego ogólna suma wypłaconych rent w roku 1901 wzrosła o 12 milionów marek, a w następnych dwóch latach o 9 odnośnie 11 milionów marek.

W r. 1902 zameldowano 488.707 wypadków nieszczęśliwych, a w 121.284 wypadkach przyznano renty.

W r. 1903 wypłacono renty 687.765 kalekom, 61.267 wdowom odnośnie wdowcom po zabitych, 94.032 dzieciom odnośnie wnukom po zabitych i 3505 krewnym mającym prawo do renty. Nadto wypłacono odszkodowania rodzinom kalek, znajdujących się w lazaretach, w 47.000 wypadkach.

W sprawozdaniu zaznaczono również, iż celem ograniczenia liczby nieszczęśliwych wypadków uzupełniono odnośnie przepisy, jak się robotnicy w poszczególnych przedsiębiorstwach z maszynami obcho-

dzie mają. Ważną byłoby jednak rzeczą, aby w przedsiębiorstwach (kopalniach, fabrykach i t. d.), gdzie pracuje wielu robotników polskich, nie władających językiem niemieckim, odnośne przepisy drukowane były także w języku polskim.

Ogólną sumę wypłacanych rent możnaby też w ten sposób obniżyć, iż poszczególne spółki (Berufsgenossenschaft) starałyby się o gruntowne wyleczenie osób okaleczonych. Spółki mają prawo już podczas pierwszych 13 tygodni choroby zająć się kalekami, chociaż właściwie obowiązek ten spada na kasy chorych. W r. 1902 postąpiono tak w 8777 wypadkach, z tych w 8863 wypadkach z dobrym skutkiem.

Tyle ze sprawozdania urzędowego, które, jak zwykle pisma urzędowe, nie odznaczają się jasnością poglądu. Pełno w niem liezb i paragrafów, za to brak objaśniających szczegółów.

Korespondencye.

Z Górnego Śląska. Murarzy Józefa Scholza z Bytomia i Gustawa Preissa z Zabrze skazał niedawno sąd ławniczy w Bytomiu, pierwszego na trzy miesiące, drugiego na miesiąc więzienia, gdyż odgrążali się „chętnym“ i do zaprzestania pracy ich tem zmusili.

Według zeznań niektórych świadków miał Scholz do „chętnych“ powiedzieć, że jeżeli nie zaprzestaną pracy, „to ich djali wezmą“, dalej: „Jeżeli nie przestaniecie, to będziecie widzieli, co się będzie działo“, „w mieszkaniu przyjdziemy wam na łeb“. Przeciwno wyrokowi wniósł tak prokurator, jak i Scholz apelację, którą dnia 7 marca t. r. zajmował się sąd ziemiański w Bytomiu. Scholz stanowczo zaprzeczył, aby w podobny sposób się wyraził, a w danym razie, gdyby podobne wyrażenia padły, to takowe nie wystarczą, aby na podstawie ich motywować skargę o zmuszanie przez odgrążanie się zbrodnią. Zresztą sąd ławniczy nie jest kompetentnym, aby w myśl § 240 prawa karnego mógł skazywać.

Podczas rozpraw przed sądem ziemiańskim obstawali główni świadkowie - 17-letni robotnik i robotnica, nosząca wapno - przy swych dawniejszych obciążających zeznaniach, trzej inni świadkowie zaś zeznawali, że „chętni“ dobrowolnie zaprzestali pracy i Scholz w żaden sposób im się nie odgrążał. Sąd tych świadków jednakowoż weale nie zaprzysiągł, podejrzując ich o współnictwo (!) i skazał Scholza na karę trzech miesięcy więzienia, jak poprzedni sąd ławniczy.

W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że wyrok sądu ławniczego formalnie jest niedostateczny i dla tego musiał być zniesiony, gdyż sąd ławniczy nie jest kompetentnym do wydania wyroku za odgrążanie i przymuszanie. W rzeczy samej zaś jest wyrok sądu ławniczego usprawiedliwionym. Scholza musiano skazać za przymuszanie tak na mocy § 153 ustawy procederowej, jak i § 240 prawa karnego. Także i wysokość kary jest odpowiednią, bo oskarżony reklamował dla siebie wolność osobistą, której jednak innym odmawiał.

Tego samego dnia stawał murarz Gustav Preiss ze Zabrze przed sądem ziemiańskim w Bytomiu, bo podczas strejku bytomskiego murarzy miał do „chętnych“ powiedzieć: „Jeżeli roboty niezaprzestaniecie, to nie gwarantuję wam za wasze kości“. Za to skazał go sąd ławniczy na miesiąc więzienia. W instan-

cyi rewizyjnej sąd odrzucił wniosek o przesłuchanie nowych świadków, którzy zeznać mieli, że oskarżony zarzucone mu wyrażenia uczynił, ale w innym sensie. Tak więc i tu apelacja nie odniosła żadnego skutku, gdyż sąd przychylił się do zapatrywania, że oskarżony „chętnym“ się odgrążał, bezwzględnie na to, czy oskarżony sam chciał czynnie wystąpić, lub mniemał, że inni to czynią.

Dnia 26-go listopada roku zeszłego odbyło się zebranie członków centralnego związku murarzy w Tarnowskich Górach. Na porządku dziennym stało. 1. wykluczenie członka, 2. podział okręgów i agitacja domowa, zbieranie składek i t. d. — O zebraniu tem dowiedziała się tarnogórska policja i co prawda policyant Scholz zebrania nie rozwiązał, tylko zadowolnił się zapisaniem kolegi Baudego z Katowic, zaznaczając, „że tak młody człowiek nie mu nie może opowiadać“. — Za przekroczenie prawa o stowarzyszeniach otrzymał kolega Baude mandat karny na 5 mk., i pomimo, że w odpowiednim czasie założył protest, ściągnięto karę 5 mk. i 50 fen y g ó w na porto (??) egzekucyjnie.

Tarnogórski sąd ławniczy skazał kolegę Baudego dnia 28 grudnia b. r. na 15 marek kary lub 3 dni aresztu z następujących powodów:

Związek ma na celu uzyskanie lepszych warunków pracy i płacy dla murarzy. Na zebraniu omawiano stosunki robocze i płacy, szczególnie zaś sprawę organizacyi na Górnym Śląsku i o wielkości okręgów, dla których każdego miał być ustanowiony mąż zaufania. Cele związku są „polityczne“; polepszenie położenia klas pracujących i unormowanie ich stórków roboczych i zarobkowych jest sprawą publiczną, dla tego zebranie, które się tem zajmowało, powinno być policyjnie zameldowane.

Tymczasem namysliła się policja tarnogórska i nieprawnie ściągnięta karę 5 marek 10 fen. kazała w Katowicach kol. Baudemu zwrócić. Gdzie ale podziały się owe także nieprawnie ściągnięte 50 fen? — Gdyż urzędnik egzekucyjny Gaidzik ściągnął nie 5 mk. 10 fen, ale 5 marek 60 fen.

Sąd ziemiański w Bytomiu, do którego kolega Baude wniósł apelację, nie przychylił się do wyroku sądu ławniczego w Tarnowskich Górach, lecz oskarżonego uwolnił, pomimo, że policyant Scholz pod oknem podsłuchując, słyszał, jak jeden z obecnych na zebraniu mówił o swym pracodawcy i jego rozporządzeniach. Koszta nałożył sąd kasie państwowej.

Tak więc została władza policyjna w Tarnowskich Górach pouczoną, iż niema prawa mieszania się do prywatnych spraw związkowych.

Katowice.

H. B.

Poznań. Ostatnie zebranie członków z w i ą z k u pracujących w drzewie powzięło bardzo ważne uchwały. Chodziło o zaprowadzenie od 1 kwietnia r. b. składki lokalnej, wynoszącej od członka na tydzień 5 fen. Przewodniczący, kol. Matuszewski, dał następujące objaśnienie: Z zaprowadzeniem tejże składki przestają członkowie opłacać składkę kwartalną; dalej, że w razie nieprzewidzianych wsparć członków w przeszłości nie będzie się wydawało list składkowych i że kasa lokalna wsparcie dla bezrobotnych wypłacać będzie od pierwszego dnia bezrobocia, podczas gdy kasa związkowa wypłaca takowe dopiero po siedmiu dniach. Korzyści ztąd dla członków są ogromne i usprawiedliwiają zupełnie małe podwyższenie składki tygodniowej. W Berlinie, gdzie koledzy o wiele wyższą składkę lokalną opłacają,

fundusze lokalne osiągnęły takie rozmiary, że tamtejsi koledzy zupełnie samodzielnie prowadzić mogą ruchy zarobkowe bez oczekiwania decyzji centralnego zarządu. Do takiego celu i my dążyć powinniśmy. — Przedsięwzięte tajne głosowanie wykazało ogromną większość za powyższym wnioskiem, tak, iż spodziewać się należy, że wszyscy członkowie uchwale bezwarunkowo się poddadzą. — Przewodniczący okręgowy kol. Dietrich referował następnie o rozmaitych organizacjach robotników przemysłu drzewnego. Chrześcijański związek pracujących w drzewie, jako też Hirsch-Dunckerowskie stowarzyszenie stolarzy (Gewerkverein) usiłują w swej agitacji tem wabić członków, iż przy o wiele niższej składce dają członkom te same korzyści, co związek centralny. Jednakowoż dotąd związki te nie udowodniły tego liczbami. Właściwie powinny one swym członkom powiedzieć, że ich najprzedniejszym zadaniem nie jest polepszenie doli robotniczej, lecz, jak Hirsch-Dunckerowcy wyraźnie zastrzegli w ustawach, w razie niezawinionego bezrobocia ulżyć biedzie członków. Przytem nie trzeba zapominać, że wsparcie to udzielają dopiero po dwuletnim przynależeniu, podczas gdy związek centralny wsparcie bezrobotnym wypłaca każdemu po rocznym przynależeniu, a każdy dalszy rok przynależenia wsparcie podwyższa. Jeżeli organizacja, jak Hirsch-Dunckerowska, stara się o łaski przedsiębiorców, to takiej uważać nie można za organizacją robotniczą. W takich razach też nawet najniższa składka jeszcze jest za wysoką, bo takie postępowanie słusznie uważać można za zdradę interesów robotniczych. — Po wyczerpaniu porządku dziennego dyskusją nad referatem zawiadomił przewodniczący, że od 1 marca jako lokal zebrań dla członków centralnych związków

w Poznaniu, jest lokal p. Sommera, na Jeźyczach, ul. Jadwigi nr. 16. Wobec trudności, z jakimi walczyć muszą robotnicy poznańscy w otrzymaniu lokalu do zebrań, obowiązkiem jest każdego robotnika tego gospodarza popierać, który swój lokal im oddaje na zebrania, podczas gdy inni gospodarze na grosz robotniczy są chętni, ale sprawy robotniczej w żaden sposób poprzeć nie chcą. X. X.



Przegląd robotniczy.

— **Bezczelność.** W organie metalowców związku Hirsch-Dunckera zrobiono beczelny zarzut centralnym związkowi, iż w ustawach tychże związków znajduje się zastrzeżenie, że do wszelkich wsparć przewidzianych w ustawach, członkowie nie mają prawa skargi. Organ Hirschów napadając z tego powodu na związki centralne, przedstawia powyższe zastrzeżenie tak, jakoby związki centralne przez to członków wsparciami tylko wabiły do swych szeregów, a ostatecznie byli oszukiwani. Takiej beczelności dopuścić się może tylko straszna głupota i ograniczenie przewodów Hirsch-Dunckerowców, gdyż każdemu, choć cośkolwiek uświadomionemu robotnikowi, jest wiadomem, że zastrzeżenie takie stało się ze względów prawnych koniecznem, aby związki uwolnić od obowiązków paragrafu 360 liczbą 9 prawa karnego, zmuszającego instytucje zabezpieczeniowe do postarania się o pozwolenie państwowe dla swej działalności. Dla tego zastrzeżenie to znajduje się w ustawach wszystkich związków do jakiegokolwiek grup się one zaliczają, jeżeli przewidzianem jest jakiekolwiek

Place robocze w Kanadzie.

Olbrzymie przesilenie przemysłowe w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, łącznie z tą klęską, jaką bezspornie dla egzystencji materialnej całych rzesz robotniczych stanowią tam prezydyalne wybory, poprzedzone długotrwałymi przygotowawczymi, korupcyjnymi i prawdziwie amerykańskimi szwindlami — pozbawiło pracy w ostatnich miesiącach setki tysięcy robotników z wszystkich gałęzi produkcji przemysłowej i powoduje emigrację powrotną przybyszów europejskich. Te okoliczności coraz więcej zwracają oczy pozabawionego pracy proletariatu na angielską kolonię amerykańską, na Kanadę. Amerykańscy robotnicy ciągną już do niej od dawna, idąc śladem farmerów w Unii.

O tej Kanadzie krążą wśród ludu wiejskiego istne legendy, a w ostatnich czasach ujawnia się coraz silniej także wśród robotników przemysłowych emigracja do Kanady, podsycana przesadnymi pogłoskami o niezwykle wysokich, niemal bajecznych płacach w tamtejszym, młodym przemysle.

W chwili więc, kiedy z nadchodzącą wiosną wychodzący tłumniej, niż dotąd bywało, garną się do Kanady, podajemy dla informacji i dla zorientowania się cyfrowy wykaz płac roboczych w Kanadzie, zaczerpnięty ze statystycznego zestawienia, ogłoszonego świeżo przez departament dla spraw emigracji przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Kanadzie.

Robotnicy rolni: Wysokość płac jest bardzo zmienną, najwyższe w czasie żniw, najniższe w zimie. W lecie normalne płace miesięczne są następujące: W prowincjach Manitoba, Assinobia, Saskatchewan i Alberta 100 do 125 koron (kor. = 80 fen.) wikt i mieszkanie; w prowincyi British Columbia 75

do 175 K., wikt i mieszkanie; w prowincyi Ontario 80 do 125 K., wikt i mieszkanie; w prowincjach Nowy Brunświk i Nowa Szkocja 50 do 100 K. i tylko wikt. Podczas żniw, przy ogromnym popycie sił roboczych, płace podnoszą się: w Manitobie i w północno-zachodnich prowincjach do 200 K. (na miesiąc) i wikt, w British Columbia do 10 i 12,50 K. z wiktem na dzień, w Ontario 7,5 K. dziennie z wiktem. Płace robotników rolnych, związanych z farmerami całorocznym kontraktem, wynoszą oprócz wiktury: w Manitobie 1000 K., w Ontario 800 do 1000 K., w w British Columbia 1200 do 1750 K., w Nowym Brunświku 600 do 900 K. Kanada, jako kraj dotychczas rolniczy, ściągając corocznie masy robotników rolnych, których płace są stosunkowo najwyższe.

Robotnicy rolne: W Manitobie i północno-zachodnich prowincjach, czyli w Assinobii, Saskatchewanie i Albercie płace tych robotników wynoszą na miesiąc 35 do 60 K., wikt i mieszkanie; w British Columbia 60 do 90 K.

Służące domowe i pokojówki: Popyt dość duży. Płaca miesięczna oprócz wiktury i mieszkania wynosi w Manitobie, w północno-zachodnich prowincjach i w Ontario 50 do 75 K., w British Columbia 75 do 100 K.

Ogrodnicy: W Manitobie i Ontario zarabiają dziennie 5 do 6,25 K. i wikt, w północno-zachodnich prowincjach i British Columbia miesięcznie 125 do 175 K. bez wiktury.

Krawcy, modniarki poszukiwani w kilku tylko okregach. Płace: w Ontario 20 K. tygodniowo, w Manitobie 5 do 6,25 K. dziennie, w Nowym Brunświku 6,25 K. dziennie, w Calgary (Alberta) 100 K. miesięcznie i wikt, w Vancouver (British Columbia) 5 do 750 K. dziennie z wiktem. W Montreal (prow. Quebec) zbyt duża podaż, dlatego płace niskie: 3,75 do 5 K. dziennie bez wiktury.

wsparcie. I to samo znajdujemy w ustawach Hirschów (!!!). Paragraf 2 związku metalowców Hirsch-Dunckera opiewa:

Podane pod liczbą 5 wsparcia, wyznacza co do wysokości i trwania odpowiednio do chwilowego stanu kasy rada generalna, a członkom nie przystoi do nich żadne prawo skargi.

Czyżby więc o tem nie mieli wiedzieć przewodcy i redaktor Hirschów? — Wątpić o tem można. Lecz we walce ze związkami centralnemi, przeciwnikom ich każda bezczelność jest na rękę, choć nią się sami ośmieszają.

— **Dziwne oskarżenie.** Mężowi zaufania związku górników w Królewskiej Hucie, tow. Szoltyskowi, nadesłała policja mandat karny na 90 marek kary lub 45 dni aresztu za niezameldowanie trzech zebranych górniczych. Szoltyszek nie wiedząc o żadnych zebraniach, odwołał się do sądu w Bytomiu. Na terminie przesłuchiowano 8 świadków, pomiędzy nimi urzędnika kryminalnej policji i wykazało się, że nikt o jakimśkolwiek zebraniu nie nie wiedział. Owe mniemane zebrania były to zwykłe rewizje ksiąg kasowych i związkowych. Prokurator sam wniósł o uwolnienie oskarżonego, na co się i sąd zgodził, nakładając kosztą kasie państwowej. Ciekawą jest rzeczą, na jakiej podstawie policja Szoltyska posądzała o przekroczenie prawa o stowarzyszeniach.

— **„Obrona porządku“ w okręgu Saarskim.** Na rozkaz prokuratora w Saarbrücken skonfiskowane zostały 2 odezwy, wydane przez związek górników, pod które się podpisał górnik Krämer z Sulzbach. Trudno zrozumieć, na mocy jakiego prawa to mogło nastąpić. Odezwy te bowiem nie zawierają nie

w sobie oprócz zgodnego z prawdą opisu niesłychanie smutnego położenia górników w okręgu saarskim. Przeciw wydawcy tych pism ulotnych wdrożono na wniosek radcy górniczego Hilgera postępowanie karne, rzekomo w interesie publicznym. Ale nie dosyć na tem. Policja urządziła rewizję w drukarni i w biurach związku górniczego, ale nie znalazła, za to zabrała płyty drukarskie. Oskarżenie rozciągnięto także na nakładcę, którym jest przewodniczący związku poseł Sachse. Na policji wzięto go już na przesłuchy, gdzie atoli odmówił świadectwa, opierając się na swej nietykalności jako poseł do parlamentu niemieckiego. Wskutek tego rozciągnięto postępowanie karne także na cały personał drukarski. W ten sposób prokurator wyszukać myśli autora owych pism ulotnych, nie wierzy bowiem, że górnik Krämer to napisał. Ale niektórych ludzi to prawda w oczy kole i być może, że dla panów, rządzących tam w „Saarabii“, państwie zmarłego „króla“ Stumma, wszelka krytyka jest nieprzyjemną. Nie przywykli jeszcze do niej? No, to niech się przygotowują, że związek górników z czasem ich do tego przyzwyczai! Stosunki w zagłębiu saarskim są nieznośne. Chyba tylko na Górnym Śląsku można znaleźć coś podobnego. W dodatku pod względem rozpowszechnienia idei organizacyjnej ten zapadły zakątek przemysłowy stoi jeszcze niżej od Górnego Śląska. Dla tego też zarząd fiskalnych kopalń saarskich czuje się zupełnie spokojnym i może robić co chce w swym „państwie“. Każde zakłócenie tego spokoju wywołuje wielki strach wśród władzców „Saarabii“. Jakimi środkami zapobiegają tam szerzeniu się postępowych idei, dowodzi fakt, że gdy niedawno bawił tam redaktor Hué z Essen, to krok

Robotnicy fabryczni: W przedziałniach bawełny i wełny w Stormont, Cornwall, Valleyfield (Quebec), Hamilton, Toronto, Montreal, Halifax, Miltown (Nowy Brunświk), wynoszą najniższe płace 15 K., najwyższe 40 K. tygodniowo, przy 50 do 60 godzinach pracy na tydzień. Robotnicy w papierniach, introligatorzy, pudełkarze zarabiają na tydzień 15 do 35 K., pracując 40 do 50 godzin na tydzień, robotnicy pończosznicarce zarabiają miesięcznie 100 do 125 K.; kierownicy („werkführerzy“) 175 K. i więcej.

Bardzo poszukiwani są w Kanadzie: cieśle, murarze, blacharze, malarze, kowale, robotnicy metalurgiczni, maszynowi, mechanicy (zwłaszcza przy budowach wagonów) i robotnicy drzewni. Dzienna płaca dla robotników tych kategorii wynosi bez wikt: w prowincjach wschodnich (Nowa Szkocja, N. Brunświk, Quebec, Ontario) 6,25 do 12,50 K.; w Manitobie 10 do 15 K.; w północno-zachodnich prowincjach 10 do 25 K.; w British Columbia 15 do 20 K. Murarze w Victoria pracują ośm godzin dziennie i zarabiają 22,50 K. (na dzień); blacharze 20 K.; cieśle 2 K. na godzinę. W Winnipeg otrzymują murarze za godzinę 2,75 K.; cieśle 1,75 K. W Vancouver B. C., robotnicy blacharce 2,50 K. za godzinę, ciesielscy 2 K. za godzinę. W Torontu zarabiają cieśle tylko 1,75 K. najwyżej (za godzinę).

Drukarze: Płace tygodniowe przy 48 do 54 godzinach pracy na tydzień wynoszą: w British Columbia 85 K. do 105 K.; w Manitobie 80 do 90 K.; w Ontario 70 K.; w N. Brunświku 50 do 75 K.; w N. Szkocji 55 K.; w Quebec 45 K.

Piekarze, rzeźnicy, golarze: Płaca dzienna od 6,25 do 10 K.; robotnicy piekarce w Toronto zarabiają tygodniowo: werkführer („foremer“) 75 K., robotnik 65, hilfer 45 K.

Służba kolejowa. Zapotrzebowanie małe, podaż

duża. Płaca konduktorów pociągów osobowych w prowincjach wschodnich wynosi 8,75 do 13,75 K. dziennie; w Manitobie 500 do 625 K. miesięcznie; w British Columbia 450 do 650 K. Maszyniści kolejowi pobierają dziennej płacy 7 K. do 16,25 K. we wschodniej Kanadzie; 16,25 do 19,25 K. w Manitobie; 17,25 do 21 K. w British Columbia. Palacze: w wschodnich prowincjach 7 do 9,25 K.; w Manitobie 9,25 do 12,50 K.; w British Columbia 10 do 12,50 K. dziennie.

Górnicy: W kopalniach węgla w N. Szkocji 6,40 do 7,60 K.; w Lethbride 7,50 do 15 K. dziennie; pod Calgary 7,50 K.; pod Edmontonem 175 K. miesięcznie; w British Columbia 15 do 25 K. dziennie. W kopalniach srebra okręgu Kootenay (Brit. C.) 16,25 K. dziennie. Kopalnie złota w N. Szkocji 13,25 K. dziennie, w British Columbia 15 do 20 K. dziennie. Inne kopalnie: 12 do 15 K. dziennie. Górnicy w kopalniach koło jeziora Atlin zarabiają 20 K. dziennie z wiktem, koło Yukon 22,50 do 30 K. dziennie z wiktem.

Zauważyć należy, że pozorną tu i owdzie wysokość płac powodowaną jest wielką drożyzną środków żywności. Nie wolno też zapominać, że stosunkowo dobre płace nie świadczą wcale o wielkiem zapotrzebowaniu sił roboczych w danym zawodzie, prowincyi, mieście. Robotnicy ukwalifikowani, nie znający dostatecznie języka angielskiego, z trudnością uzyskać mogą w Kanadzie dobrze płatne miejsce. Rugują ich robotnicy angielscy i amerykańscy, którzy w Kanadzie są najlepiej płatni. Robotnik rolny z Galicji jest w Kanadzie najwięcej poszukiwany; burżuazyjne pisma kanadyjskie nie mogą się nachwalić tegości muszkułów, prawości, a przedewszystkiem... niskiej skali życiowej tego robotnika. Ale nasz robotnik przemysłowy musi w Kanadzie wyuczyć się języka angielskiego, jeżeli chce tam istnieć.

w krok za nim chodził tajny policyant i badał, z kim miał do czynienia. Po zgromadzeniu górników tenże policyant stał przed lokalem i notował wychodzących. Niesłychana to rzecz, że wolny obywatel i do tego członek parlamentu był niejako pod dozorem policyi. Może w „Saarabii“ dotąd nie wiedzą, że prawo przeciw socyalistom dawno zniesiono??

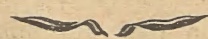
— **Duńskie stowarzyszenia zawodowe**, są to instytucje bardzo młode, jak młodym jest przemysł duński. Dopiero w roku 1862 rząd zniósł cechy, przeżytki średniowiecza, i przemysł w dość szybkim tempie zakwitł w kraju, a wraz z nim usiłowania pracujących ku zorganizowaniu się w stowarzyszenia o celach po części skierowanych do ekonomicznego polepszenia bytu członków i podniesienia ich kultury umysłowej, po części zaś dążących do wytworzenia przedstawicielstwa w parlamencie duńskim. Przez pewien czas usiłowania te do realnych wyników nie doprowadzały: robotnicy posiadali zbyt mało środków i ducha organizacyjnego; z początku założono stowarzyszenie, które miało się zajmować tylko rozpowszechnianiem uświadczenia politycznego wśród warstwy pracującej i nie mieszało się do stosunków robotników i pracobiorców; takie stowarzyszenie przetrwało do naszych czasów i teraz posiada w Kopenhadze duży pałac ludowy, oraz wydaje kilka czasopism. Dopiero w r. 1876 przystąpiono do zakładania stowarzyszeń miejscowych, gromadzących pracowników z odrębnych gałęzi przemysłu. Od tego czasu powstało w całym kraju 845 stowarzyszeń.

Następnie różne miejscowe stowarzyszenia fachowe zaczęły się jednoczyć w syndykaty miejscowe; takich syndykatów robotniczych jest obecnie 54, obejmujących wszystkie stowarzyszenia poszczególnych zawodów. Nareszcie w styczniu 1898 roku zbrali się w Kopenhadze przedstawiciele 70.000 robotników w liczbie kilkuset i założyli „Centralny związek stowarzyszeń duńskich“, liczący obecnie 96.295 członków, tak, że $\frac{3}{4}$ robotników i $\frac{1}{5}$ robotnic duńskich są obecnie zorganizowane. Działalność centralnego związku wraz z podwładnymi mu stowarzyszeniami miejscowymi polega na zakładaniu po miastach t. zw. domów, czyli pałaców ludowych z ogrodami, bibliotekami i wszelkimi urządzeniami, niezbędnymi dla zebrań i rozrywek, zakładaniu instytucji przemysłowych, będących własnością członków i dostarczających stałych zasiłków pieniężnych związkowi, wreszcie na wydawaniu czasopism i popieraniu członków w ich ekonomicznych dążeniach. Oprócz tego związek komunikuje się z Uniwersytetami ludowymi w celu uprzywilejowania wykształcenia sferom robotniczym.

— **Szwajcarski związek robotników tekstylnych** odbył pod przewodnictwem swego prezydenta proboszcza Eugstera tegoroczne swe walne zgromadzenie w Herisan. Na zgromadzenie to przybyło 30 delegatów. Do związku należy 5161 członków, z czego 3362 jest mężczyzn, a 1799 kobiet. Jednogłośnie uchwalono: przyłączyć się do międzynarodowego sekretariatu robotników tekstylnych, dalej wysłać na berliński kongres dla ochrony robotników przemysłu domowego jako delegata sekretarza robotniczego Greulichę, a wreszcie postawić wszystkim fabrykantom, w których fabrykach dotychczas czas pracy przewyższa 10 godzin, żądanie, aby zaprowadzili dziesięciogodzinny dzień roboczy.

— **Pozar drukarni „Robotnika“ w Chicago.** Ciężką stratę poniosło bratnie nasze pismo amerykańskie „Robotnik“, wychodzący w Chicago. Dnia 19-go lutego b. r. pożar zniszczył drukarnię tego pisma. Asekuracja tylko w części pokrywa stratę, wskutek

czego strata organizacji naszych towarzyszy jest znaczna, bo dosięga 1500 dolarów. Skutkiem zniszczenia drukarni przez pożar wydawnictwo „Robotnika“ uległo krótkiej przerwie, jednakowoż dzięki ofiarności polskich robotników w Ameryce katastrofa ta nie pociągnęła za sobą dotkliwych skutków i „Robotnik“ chicagoski wychodzi dalej.



Strejki.

Strejki w roku 1903 w Austrii. Styczeniowy zeszyt „Sociale Rundschau“ przynosi statystykę ruchu strejkowego w Austrii w r. 1903. Wprawdzie nie przeprowadzono porównania z rokiem 1902, bo jeszcze nie zebrano urzędowo dokładnie wszystkich danych o strejkach, lecz mimo to centralna komisja zawodowa ma już o tem dość dokładne wiadomości i skonstruowała, że ruch strejkowy w ostatnim roku znacznie wzrósł, co świadczy o tem, że uświadczenie klasowe ogarnia coraz to szersze masy robotnicze i że organizacja zawodowa nieustannie się rozwija. W roku 1903 było ogółem w Austrii strejków 287. Największym był strejk robotników krawieckich we Wiedniu, w którym wzięli udział tak czeladnicy, jak i majstrowie. Strejk ten zakończył się klęską przedsiębiorców konfekcyjnych, a zwycięstwem strejkujących. Majstrowie uzyskali lepsze płace, a czeladnicy podwyższenie płacy i skrócenie dnia roboczego. Firmy objęte strejkiem zatrudniały ogółem u siebie 67.771 robotników; z tych strejkowało 43.297 t. j. 63.9%.

Strejki ostatnich lat dziesięciu przedstawiają się następująco:

Rok:	Było strejków:	Strejkujący:	Procent udziału:
1894	172	67.061	69.5
1895	209	28.652	59.7
1896	305	66.234	65.7
1897	246	38.467	59.0
1898	255	39.658	59.9
1899	311	54.763	60.2
1900	303	105.128	67.3
1901	270	24.870	38.5
1902	252	36.504	47.0
1903	287	43.297	63.9

Cyfry te wskazują, że w ostatnim roku wpływ kryzysu ogólnego, który się odbijał ujemnie na ogólnym ruchu zawodowym w dwu poprzednich latach, już ustał a przynajmniej znacznie zmalał. Liczba strejków i strejkujących dosięga znów normalnej wysokości, którą mieliśmy w latach poprzednich. Jeśli się nie uwzględni roku 1900, w którym to roku wskutek strejku górników ruch strejkowy znacznie wzrósł, to zaledwo procent udziału w latach 1894 i 1896 był większy od procentu udziału w roku ubiegłym. Jest to fakt, który świadczy wymownie o pogłębieniu i rozszerzeniu się poczucia solidarności robotniczej.

Przy rozpatrywaniu wyników strejków okazuje się, że na każde 100 strejków zły wynik miało:

w latach									
1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903
47.1	48.3	42.6	45.5	40.0	39.6	34.9	43.0	40.6	32.8

Na każdych 100 strejkujących miało zły wynik:

w latach									
1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903
53.5	26.5	32.6	36.5	25.2	17.8	9.8	32.1	34.7	16.5

A więc liczba strejków nieudanych ogromnie zmalała. Wynik strejków zeszłorocznych jest najlepszym w ciągu ostatnich dziesięciu lat, jak to

widzimy ze zestawienia. Również i liczba strejkujących, dla których strejk skończył się klęską, była w roku zeszłym nieznaczną.

Tylko w r. 1900 liczba ta była mniejszą. Ogółem rezultaty strejków w ostatnich latach dziesięciu są zadawalniające.

Według zawodów największą ilość strejkujących przypada na zawód górniczy i budowniczy, później na zawód tkacki a w końcu na krawiecki. Te cztery zawody obejmują w roku ubiegłym 78.4% wszystkich strejkujących.

Wiadomości związkowe.

Centralny związek robotników komunalnych, utworzony roku 1896 z 150 członkami znakomicie się rozwija, jak tego dowodem ostatnie sprawozdanie zarządu, wykazujące obecnie 10.397 członków. Wykazuje się więc, jak ogromną potrzebą są związki zawodowe i jak potrzebę tę odczuwają robotnicy w obronie swych interesów. Zwykle państwo, komuny i instytucje publiczne twierdzą, że zatrudnieni u nich robotnicy mają raj na ziemi i nie potrzeba im żadnej organizacji. Rozwój związku centralnego robotników komunalnych najlepiej świadczy, jak bezpodstawne są takie twierdzenie i że wszystkim robotnikom organizacja zawodowa jest potrzebną.

Centralny związek robotników młynarskich wydał sprawozdanie swej działalności za czas od 1-go stycznia 1901 do 1904 r. Zajmującymi są niektóre statystyczne dane. Na początku bieżącego roku zatrudnionych było w 32.678 przedsiębiorstwach młynarskich 67.033 osoby. W przeciągu dwóch lat ubyło wskutek wielko-kapitalistycznego rozwoju przemysłu młynarskiego 773 mniejszych przedsiębiorstw. Szczególnie przez działalność związku podniósł się przeciętny zarobek roczny robotników młynarskich od roku 1897 z 703 na 813 marek. W czasie sprawozdawczym postąpiła liczba członków w związku z 1742 na 2700. Fluktuacja jest bardzo wielka. Kasa związkowa miała w ostatnich trzech latach 84.343 marki dochodu i wykazuje 25.121 marek majątku. Przez ożywioną agitację spodziewa się zarząd zwiększyć szeregów związku.

Rok 1903 był dla **związku drukarzy** pomyślniejszy, jak poprzedni, gdyż wydatki na wsparcia bezrobotnych się zmniejszyły, choć wynoszą jeszcze ogromne sumy. Ogółem wydano na wsparcia bezrobotnych na miejscu i w podróży:

w roku 1905:	785.522 mk.	55 fen.	za	587.487 dni
„ „ 1902:	897.646 „	37 „ „	„ „	675.479 „
mniej 1903:	112.123 mk.	82 fen.	za	87.993 dni.

Związek robotników portowych odbył swój ósmy zjazd w Hamburgu. Według sprawozdania zarządu było na końcu 1901 roku 14.560 członków, zaś na końcu 1903 roku 16.481 członków. Nowych filii powstało 15. W ostatnich dwóch latach przeprowadził związek 13 strejków, w których 4200 osób brało udział. Najwięcej zainteresowania obudził strejk trefciarzy na rzece Noteci. Nadzwyczajność swego rodzaju, bo 1150 osób, biorących w nim udział zamieszkiwało w 120 rozmaitych miejscowościach, leżących na przestrzeni Księstwa Poznańskiego, prowincji Brandenburgskiej i Prus Zachodnich. Strejk ten zakończył się ugodą taryfową na trzy lata. Kasa związkowa wykazywała na końcu zeszłego roku 80.081 marek 33 fen. Na wsparcia chorych członków wy-

placiła kasa związkowa w przeciągu dwóch lat 82.723 marek 45 fen. Na inne wsparcia 22.702 mk. 95 fen. Zjazd uchwalił, aby najpóźniej do roku 1905 zwołać kongres wszystkich robotników zatrudnionych przy żegludze i wyładowywaniu oraz zajętych przy budowie łodzi w celu połączenia się w jeden wielki związek robotników transportowych.

Zorganizowani metalowcy berlińscy w **centralnym związku metalowców** zrobili w roku 1903 ogromne postępy, gdyż na końcu roku zeszłego liczyli 35.741 członków naprzeciw 30.664 członków na końcu roku poprzedniego. Jako bezrobotnych zgłosiło się w ciągu roku 13.701 osób, blisko 4000 więcej, jak roku przedtem, chociaż sposobności do pracy było więcej. W prawdnie powiększenie się liczby tej ztąd pochodzi, że obecnie obowiązany jest każdy do zgłoszenia się jako bezrobotny bez względu na to, czy uprawnionym jest do pobierania wsparcia lub nie. Wsparcie wypłacono 3863 członkom przez 87.561 dni w ogólnej sumie 96.649 mk. 34 fen. Na strejki i zastanowienia pracy wydała organizacja w roku ubiegłym 693.324 marki 99 fen. Dochody i rozchody w kasie związkowej wynosiły 793.842 marki 46 fen., w kasie lokalnej 656.879 mk. 24 fen., ostatnia wykazuje obecny stan majątkowy w wysokości 126.184 mk. 22 fen.

Rozmaitości.

Zaprowadzenie chińskich robotników kontraktowych w Transwaalu jest obecnie już rzeczą postanowioną; sprzeciwiającej się opozycji w angielskim parlamencie nie uwzględniono. Wkrótce też na razie dla próby 10.000 Chińczyków, tak zw. „Kuli“ ma odpłynąć do Afryki południowej; potem, gdy próba pomyślnie wypadnie, liczba ich ma być podwyższoną do 300 tysięcy. Warunki pracy, na które ci chińscy nędzarze się muszą godzić są tego rodzaju, że stosunek ich do przedsiębiorstw, to niewolnictwo w najohydniejszej formie. Robotnicy ci zobowiązują się pracować pewną ilość lat, z tem, że ani miejsca pobytu, ani pracodawcy nie wolno im samowolnie zmieniać pod groźbą kar cielesnych; każdy, ktokolwiek byłby robotnikowi pomocnym przy zmianie miejsca pobytu, podlega bardzo surowym karom; po upływie kontraktu przepisanej liczby lat musi robotnik wrócić do ojczyzny.

Początkowo zamierzano nawet przedsiębiorcom przyznać prawo wzajemnego pożyczania lub darowywania sobie takiego robotnika, którego nawet nie miano o to pytać, czy się na to godzi. Później jednakowoż za naleganiem chińskiego rezydenta w Londynie skreślono ten „przepis“. Mamy więc znowu niewolnictwo i handel niewolnikami.

Ubogi Chińczyk jest jeszcze zupełnie nieoświecony i gotów jest sprzedać się nawet za najgorszą zapłatę. Nie rozumie warunków pracy, na które się godzi, a agenci — „pośrednicy pracy“ — tak nazywają się ci nowocześni handlarze niewolników — którym przedsiębiorstwa kopalniane Afryki południowej płać „od głowy“, nie będą się chyba zbyt starali, by im je wytłomaczyć.

Wszystkie inne państwa starają się — w interesie własnych robotników — unikać sprowadzania obcego, a już najwięcej chińskiego robotnika. Anglia zaś postanawia w interesie kilku magnatów kopalnianych sprowadzać chińskich niewolników. — A przecież możnaby kwestję braku robotnika w Afryce południowej — jak czytamy w marcowym numerze „The Worlds Work“ zupełnie inaczej rozwiązać. Creswell, znakomity praktyk w rzeczach kopalnictwa,

twierdzi, że możnaby do robót kopalnianych bardzo dobrze używać w Afryce południowej białych robotników, gdyby się zgodzono na zaprowadzenie nowoczesnych machin, zaoszczędzających wiele pracy. Ale przedsiębiorcy wolą ciemnego chińczyka; biali robotnicy bowiem stanowią polityczną potęgę; tworzą „trade-uniony“ i wywierają znaczny wpływ na warunki pracy. I tylko teroryzmowi tej garstki magnatów kopalnianych należy przypisać fakt, że t. zw. opinia publiczna w Afryce południowej zgodziła się w końcu na ten import niewolnika chińskiego.

Nikt się w Johannesburgu utrzymać nie zdoła, jeżeli wystąpi przeciw tym panom. Mr. Cresswell i Mr. Moneypenny, redaktorzy wychodzącego w Johannesburgu pisma „Star“, musieli z posad swoich zrezygnować; ostatni dlatego, że w piśmie swoim potępił projekt zaprowadzenia chińskich robotników kontraktowych.

Cieżkie czasy dla nieuniów (związkowców). Z „Robotnika“, bratniego organu, wychodzącego w Chicago, w Ameryce, wyjmujemy następującą ciekawą notatkę: W St. Louis miała panna Angelina Mauro, organizatorka unii (związku) krawieckiej ciekawą mowę do tysiąca szwaczek zebranych w hali Druids. Otóż nawoływała ona krawczyńnię, aby wypowiedziały wojnę nieuniunym kawalerom i postawiła wniosek, aby każdy, który nie wykaże się kartą unijną, dostał kosa od dziewczyny należącej do unii. Słuchaczki gorąco oklaskiwali mówczynię i postanowiły zastosować się do jej rad. Odtąd więc żaden „skeb“, to jest zdrajca, nie należący do organizacji, nie śmie romanować z unistką w St. Louis i rad nie rad musi się zapisać do unii robotniczej, a dopiero potem do unii małżeńskiej. Tamtejszym kawalerom podobny bojkot wielce się nie podobał, lecz nie ma na to rady. — U nas niestety ma się sprawa najczęściej naodwrot: kobiety stawiają największe przeszkody mężczyznom w organizowaniu i kształceniu się.

Stół 3430 kawałków. Na wystawie w St. Louis oglądać będzie można stół składający się z 3430 kawałków różnego drzewa i koloru. Nad mozołnem tem dziełem pracował Mikołaj Monteiser z Rochville przeszło 27 lat. Około 20 lat zbierał Monteiser drzewo, zanim mógł przystąpić do roboty.

Srednica tarczy wynosi 36 cali o 16 kantach. W środku tarczy umieszczony jest kompas, jakiego używają kapitanowie statków; brzegi są z drzewa mahoniowego i różanego, a pod tarczą ukryte są cztery szufladki.

Artystycznej wartości stołu nie stanowi ilość kawałków drzewa, ale ich złożenie, które na widzu robi wrażenie, jakoby tarcza była rzeźbiona. Zdudzenie jest tak wielkie, że trzeba dotknąć tarcz ręką, aby się przekonać, że to nie rzeźba.

W Nowym Jorku otwarta ma być w kwietniu kolej podziemna miejska, a do jej użytku zbudowano poraz pierwszy wagony stalowe. Fachowcy zapewniają, że wkrótce wagony te zastąpią wszelkie inne. Przedewszystkiem są one ogniotrwałe, a nadto wyłączają wszelką możliwość wypadków z elektrycznością, która w danym razie, zamiast przechodzić w stalową budowę, odprowadzana jest w ziemię. Urządzenie wewnętrzne wagonów jest z glinu, mają one 53 stóp i 2 cale długości, 9 stóp i pół cala szerokości, 12 wysokości i po 2 motory o sile 200 koni.

W czwartek, dnia 31-go marca o godz. 7½ wieczorem w lokalu p. Sommera w Jeżycach, ulica Jadwigi 16 odbędzie się

Posiedzenie delegatów kartelu centralnych związków zawodowych

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie zebranych składek na strejk w Crimmitschau.
3. Sprawozdanie o sprzedaży znaczków kartelowych.
4. Stanowisko drukarzy.
5. Ruch zarobkowy.
6. Uroczystość 1 Maja.
7. Uregulowanie posiedzeń kartelowych.
8. Wnioski i rozmaitości.
9. Odczytanie delegatów.

Na powyższe posiedzenie zaprasza się wszystkie zarządy związków zawodowych w celu uregulowania sprawy zebranych.

Wydział kartelowy.

Centralny związek pracujących w drzewie w Poznaniu.

Po otrzymaniu przyzwolenia zarządu związkowego donosimy członkom, że składka tygodniowa od 1 kwietnia podwyższa się o 5 fen., które wpływają do funduszu lokalnego.

Zarząd stacyi płatniczej w Poznaniu.

Robotnikom zorganizowanym w Poznaniu

zwracamy uwagę, że w biurze sekretaryatu robotniczego ustnych informacji udziela się tylko we wtorki i czwartki w godzinach od 7½—9 wieczorem.

W niedzielę zaś nie wykonuje się żadnych piśmiennych podań.

Wydział kartelowy.

W redakcyi „Oświaty“ nabyć można
**Zbiorek przepisów prawnych o umowie
roboczej w przemyśle.**
Cena 20 fen.

Książeczka ta zawiera bardzo ważne przepisy i powinna się znajdować w ręku każdego robotnika.

Bracia Robotnicy! Agitujcie pomiędzy waszymi współnikami pracy, aby się do związku zapisali. Przy każdej sposobności, wskazujcie im na konieczną potrzebę organizacji robotniczej. Po przeczytaniu „Oświaty“, podajcie ją najbliższemu swemu rodakowi.

Inhalts-Verzeichnis.

Macht der Organisation.
Unfallversicherung.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streik- und Arbeiterbewegungen.
Gewerkschaftsbewegung.
Verschiedenes.
Feuilleton: Arbeiterlöhne in Canada.